

II Niedziela po Narodzeniu Pańskim

1. Dzisiaj przeżywamy II Niedzielę po Narodzeniu Pańskim. Zapraszamy na Nieszpory kolędowe o 15.00.



2. W poniedziałek obchodzić będziemy **Uroczystość Objawienia Pańskiego ? Trzech Króli**. Porządek Mszy św. niedzielny, bez nieszporów. Po Mszach błogosławieństwo kadzidła, kredy i wody. Kolekta w tym dniu będzie na Misje.

3. Od wtorku do piątku Msze św. sprawowane będą tylko rano o 7.00

4. Plan kolędy w tym tygodniu:

- *Wtorek:* Krzanowice ul.: Polna, Luboszycka, Górna, Słoneczna, Morcinka, Łąkowa, Miła, Kwiatowa, Moniuszki, Stara Droga.
- *Środa:* Borki ul.: Boczna, Opolska, Kolejowa, Słowackiego.
- *Czwartek:* Borki ul.: Nowa, Łąkowa, Obr. Pokoju, św. Anny.
- *Piątek:* Borki ul.: Polna Lompy, św. Jana.

Rozpoczęcie kolędy codziennie o 15:00.

5. W sobotę o 10.00 w kościele seminaryjno-akademickim

święcenia biskupie przyjmie biskup pomocniczy ks. Prałat Rudolf Pierskała. Ks. Biskupa Nominata polecamy Waszej modlitwie.

6. W przyszłą niedzielę obchodzić będziemy **Święto Chrztu Pańskiego**.

7. Sakrament chrztu św. przyjęła Aleksandra Skrzyczewska. Niech Bóg błogosławi rodzicom i chrzestnym.

8. Są jeszcze wolne intencje mszalne w styczniu o 7.00 rano.

9. Dziękujemy za dzisiejszą kolektę, za kolektę z Uroczystości Objawienia Pańskiego na Misje i za posprzątanie kościoła. W sobotę o 9.00 do sprzątania kościoła prosimy parafian z Wróblina z ul. Sobieskiego. Bardzo dziękujemy wszystkim wykonawcom i uczestnikom III Festiwalu Kolędowego za muzykowanie i kolędowanie dla Dzieciątka Jezus.

10. Do wieczności odeszła śp. Barbara Rozwód l. 39. RIP.

Niedziela wszystkich niedziel

Nasze ostatnie rozważanie na temat niedzieli jako Dnia Pańskiego przypada właśnie dzisiaj, w niedzielę Zmartwychwstania. Jest to *niedziela wszystkich niedziel*. Ponieważ wszystkie inne niedziele stanowią pamiątkę czyli uobecnienie tej dzisiejszej, największej tajemnicy naszej wiary, czyli Zmartwychwstania Pana Jezusa. Św. Atanazy (+373) nauczał chrześcijan, że *zmartwychwstały Chrystus czyni z życia ludzkiego nieustanne święto*. W pismach innych Ojców Kościoła grób Pana Jezusa jest przyrównany do komnaty weselnej. Znaczy to, że miejsce największego smutku i żałoby staje się dla chrześcijan źródłem największej radości, której wyrazem jest

przeżycie ludzkiej miłości i szczęścia. Być może dzisiaj wielu ludziom trudno jest mówić o takim nieustannym świętowaniu życia, nawet wierzącym. Jeśli jednak mamy z tym trudności, to tym bardziej należy te słowa odnieść do samej niedzieli jako Dnia Pańskiego. *Pan Jezus zmartwychwstały nadaje niedzieli rangę największego święta. Niedziela to Święto wszystkich Święt – ta dzisiejsza, ale i każda następna, bez wyjątku. Katechizm uczy, że niedziela, w czasie której jest celebrowane Misterium Paschalne, na podstawie tradycji apostoelskiej powinna być obchodzona w całym Kościele jako najdawniejszy dzień świąteczny nakazany.* Czy można dzisiaj komukolwiek nakazać świętowanie? W języku polskim treść trzeciego przykazania brzmi dość łagodnie, nie całkiem zobowiązująco: *Pamiętaj, abyś Dzień święty święcił.* W innych językach nosi znamiona powinności, wręcz nakazu. Kościół prawosławny nazywa chrześcijan *przyjaciółmi święta*, a także *ludźmi miłującymi święto*. Prawdziwa miłość nie potrzebuje ani nakazów ani zakazów. Świętowanie Dnia Pańskiego, zarówno w wymiarze uczestniczenia w niedzielnej Mszy św., jak również w wymiarze *szanowania* tego dnia, z powodu czczenia pamiątki Zmartwychwstania, wynika z samego wnętrza ludzkiej miłości. Chrześcijanin nie tylko wyznaje swoją wiarę w Pana Jezusa: *tak, ja wierzę, ale także celebruje tę wiarę we wspólnocie wierzących tak jak on sam.* Liturgia Eucharystii *otwiera oczy naszej wiary* na żywego i obecnego pośród nas Pana. Uczniowie idący do Emaus *poznali* Pana Jezusa na łamaniu chleba, wtedy *otworzyły im się oczy.* W szarzyźnie codzienności trudno szukać żywego Pana, choć i wtedy jest blisko. Dzień Pański jest nam dany dla poznawania Jezusa żywego i bliskiego. Jest nam dany, by otwierać oczy i serce na bliskość Zmartwychwstałego. Dlatego powstrzymujemy się od pracy niekoniecznej, ale też unikamy nudy, która potrafi wszystko zabić. Nasze niedzielne miłowanie święta, nasza przyjazność wobec świętowania, zaczyna się już w niedzielny poranek. Chrześcijanin budzi się w niedzielę rano jak owa kobieta biegnąca do grobu. Niedziela zaczyna się *Wczesnym Rankiem.* [prob.]

Kryzys niedzieli i kryzys życia

Właściwie można by mówić o pewnej prawidłowości, polegającej na tym, że znakiem wzrostu stopy życiowej ludzi jest tzw. kultura weekendu. Ludzie w ciągu tygodnia pracują, zarabiają, a potem mają prawo do wypoczyniania; już w piątkowy wieczór śmigają na niedzielny odpoczynek, zaczynają się bawić, wydawać zarobione pieniądze. A co? Powie ktoś – mają do tego prawo! Jednak różne badania pokazują, że ta *prawidłowość* w sumie okazuje się być rażącą *nieprawidłowością* dla życia człowieka, dla pomyślności rodzin. Tą pozorną prawidłowość można by wyrazić w postaci prostego równania: *Wysoka kultura weekendu* (wyjazdy, odpoczynek, zakupy) = *wysoki standard życia, powodzenie, osiągnięcie życiowej pełni, spełnienia*. Jednak do końca tak nie jest. Wiele dzisiaj mówi się i pisze o związku między kryzysem niedzieli jako świętowania Dnia Pańskiego i kryzysem ludzkiej egzystencji. Świętowanie, zwłaszcza w jego głębokim, religijnym wymiarze, wnosi bardzo wiele w życie ludzkie. Wspólnota z drugim człowiekiem, z grupą ludzi, nie wyczerpuje przecież ludzkich relacji. Człowiek nosi w sobie powołanie do wspólnoty z Bogiem. Egzystencja człowieka jest bardzo zubożona, gdy ogranicza się wyłącznie do relacji z innymi ludźmi, z otaczającą przyrodą. Ba! Te relacje prędzej czy później zostaną osłabione, gdy będą odcięte od wspólnoty z Bogiem. Ktoś powie: przecież całe społeczeństwa właśnie tak żyją. W każdy piątek wieczorem autostrady z Monachium zapełniają się sznurami samochodów w stronę Garmisch-Partenkirchen; zimą sprzęt narciarski na dachu auta, latem dobry sprzęt wspinaczkowy, czasami przyczepka z konikiem. Wszystko dla ludzi. Marzenie! A jak pada deszcz, już w niedzielny poranek, trochę sfrustrowani (z wyjątkiem konika)

wszystko kieruje się w stronę własnych domów. Oczywiście, tak też można żyć. Nic złego! Ale czy dobro zostało wypełnione do końca. Czas wolny nie jest tylko przerwą w pracy. Jest czymś więcej! *Pamiętaj, abys dzień święty święcił.* To przykazanie w Dekalogu jest już na trzecim miejscu. Bo człowiek potrzebuje też wspólnoty z Bogiem, sam Bóg tęskni za człowiekiem. Dzień Pański służy temu spotkaniu, przede wszystkim ten dzień temu służy. By spotkać Boga namacalnie, w Jego słowie, w Chlebie eucharystycznym. Niedziela bez tego spotkania staje się dniem strasznie zubożonym. Tak wiele osób, tak wiele rodzin, cierpi dzisiaj z powodu tego braku, jakim jest złe przeżywanie Dnia Pańskiego. Bo kryzys niedzieli, świętowania, pociąga za sobą głęboki kryzys życia. Bo brakuje tego *świętego spoiwa życia*, którym jest Bóg i wspólnota z Nim. Tu nie ma wyjątków. Warto budować szczęście własne i rodziny w oparciu o wspólnotę w Bogiem, na co dzień i od święta. **[prob.]**

Niedziela dzień (bez) troski codziennej?

Czy czas wolny, który nierozzerwalnie wiąże się z niedzielą (*nie-działanie*) może zabić czas święty, który nierozłącznie wiąże się z chrześcijańskim świętowaniem Dnia Pańskiego (*Dnia Świętego*)? Niestety, tak. Dzisiaj dzieje się to bardzo często. Nawet mówienie o *weekendzie*, zamiast o niedzieli, to potwierdza. *Weekend* zaczyna się już w piątek, a więc czas *nie-działania* dość się wydłużył, o cały dzień. Ale czy zyskało na tym świętowanie? Nie zawsze, a czasami nawet się mocno skróciło, ba! nawet całkowicie znikło. Dzisiaj niedziela to bardziej sprawa pewnego typu kultury niż wiary. Bardzo często niedzielna Eucharystia, która przecież jest samym centrum Dnia Świętego, została zepchnięta na dalekie peryferia. *Zrobimy*

wszystko, by jeszcze zdążyć do franciszkanów na dwudziątą, po dwóch dniach harcowania w górach. Choć to i tak wielki heroizm, jeśli rzeczywiście bierze się jeszcze to pod uwagę, a jeszcze bardziej, jeśli to się naprawdę udaje. Tego typu tendencja w końcu słabnie, bo przecież za tydzień pójdziemy na pewno, nic nie zaplanowaliśmy. Takie skakanie bardzo szybko utrwala przyzwyczajenie, że *tam ta jedna niedziela bez Mszy świętej, to przecież nic takiego.* Nasza parafia stanowi ewenement, prawie *na skalę światową*, bo w bezpośredniej bliskości kościoła nie ma karczmy. Bo prawie w każdej wiosce, w bezpośredniej bliskości kościoła była (i często nadal jeszcze jest) karczma. To typowy, dość starodawny przykład łączenia swoistej kultury z wiarą. Zawsze znajdowali się niedzielni bywalczy i kościoła i karczmy. Gdy ksiądz zaczynał niedzielną Mszę św. to jeszcze ich nie było, a gdy ją kończył, już ich nie było. Żony zwykle wtedy krzyczały na swoich mężów: *idziesz prosto z kościoła, bez błogosławieństwa, utopić Pana Jezusa w gorzole.* Zwykle też trudno było doczekać się tych bywalców karczmy i kościoła przy niedzielnym stole. Dzieci z mamą bezskutecznie czekały na tatę, który w każdą niedzielę spóźniał się na obiad, a jak już wreszcie przychodził, to ogólnie mówiąc, nie miał wielkiej ochoty na jedzenie. Na te stare sposoby przeżywania niedzieli, jako dnia *bez-troski* codziennej, nakładają się wciąż nowe, nawet bardzo nowoczesne. I jedne i te drugie, i te stare i te nowoczesne, skutecznie przyczyniają się do tego, że czas wolny, zamiast sprzyjać świętowaniu, zabija wszystko to, co naprawdę święte, w tajemnicy Dnia Pańskiego. Siedzenie przed telewizorem, wysypianie się bez ograniczeń, czasami też ?domowa karczma?, z której nie wychodzi się przez cały dzień – wszystko to może sprawić, że świąteczny charakter Dnia Świętego całkowicie zanika. Zacierają się w ten sposób prawdziwy sens Dnia świętego, ale i dnia wolnego. Ani jedno, ani drugie, tak naprawdę.

[prob.]

Niedziela Boża i nasza

Już od dawna noszę się z zamiarem podjęcia tego tematu, który zasługuje na dłuższe, wnikliwe zastanowienie. W końcu chodzi o niedzielę – Dzień Pański, a więc nie o byle co. Jego ranga wynika choćby z tego, że zajmuje już trzecie miejsce w Dekalogu. Już trzecie przykazanie: *Pamiętaj, abyś Dzień święty święcił* – to nie jest przypadek. Ja wiem, często, przy różnych okazjach *dotykamy* tego tematu, ale te *śladowe* akcenty w obronie Dnia Pańskiego gdzieś się gubią, wobec tego wielkiego, systematycznego zalewu *coolтуры*, która trzecie przykazanie wzięła nie tylko w nawias, ale wręcz je wykreśliła.

Jako człowiek *tamtego* pokolenia, staram się (bezskutecznie!) zrozumieć jedno: Kiedyś walczyliśmy o *wolne niedziele*, o to, by w środkach przekazu mogła się pojawić Msza święta dla chorych. By nikt już nie organizował w niedziele *czynów społecznych*, by już nikt nikomu nie obiecywał 500% za pracę w niedzielę. I udało się, dzięki wielkiej determinacji ludzi i dzięki jednoznaczności naszego episkopatu, na czele z Księdzem Kardynałem Wyszyńskim. Dzisiaj, niestety! ani jeden z tych elementów nie występuje. Myślę prosto: udało nam się, z pomocą Bożą, pokonać tę wielką Bestię, jaką był ówczesny komunizm, a dzisiaj jesteśmy zupełnie bezradni, gdy idzie choćby o obronę chrześcijańskiego oblicza niedzieli. I owszem, bardzo brakuje przewodnika na miarę Prymasa Tysiąclecia, ale brakuje też siły determinacji nas, ludzi wierzących. Przecież wtedy to on nas wspierał swoją nieugiętą wiarą, a myśmy wspierali jego, tj. Prymasa, naszym żywym świadectwem, połączonym nawet z gotowością do oddania życia dla Chrystusa, za Kościół. Dzisiaj już nam to jakby nie idzie, nie mamy jasnego programu działania, jesteśmy bardzo podzieleni, *na dole* i ci tam *na górze*. A niedziela nie zmieniła swojego świętego znaczenia i

charakteru, nie przestała być Boża i nasza. Choć w praktyce często nie należy ani do Pana Boga, ani tak naprawdę do nas, tzn. nie służy, tak jak powinna, ani chwale Bożej, ani naszemu pełnemu ludzkiemu pożytkowi, wedle Bożych zamiarów. Pisząc te refleksje, i dzisiaj i każdy następny raz, mam wielki szacunek dla tych wszystkich moich braci w wierze, którzy swoim życiem, swoją postawą pokazują, czym dla nich jest każda niedziela, jako Dzień Pański. Którzy potrafią się opierać temu powszechnemu deptaniu świętości Dnia świętego. Dzisiaj urasta to naprawdę do rangi wielkiego chrześcijańskiego świadectwa. Tak jak w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, zadanie świętowania niedzieli i niedzielnej Eucharystii odbywało się za cenę męczeństwa, dzisiaj dokładnie tego samego Bóg oczekuje od wielu z nas. **[prob.]**